

# Wesołe ABC

## PORADA LEKARSKA NA ULICY



— O, dobrze, że pana spotkałam, panie doktorze. Od kilku dni fatalnie się czuję. Nie mogę spać, męczą mnie bóle krzyża. Co mam robić.

Niech się pani rozbierze. Zaraz paną zbadam.

## TYLKO DLA PP. DYREKTORÓW

W pewnym biurze jest specjalny pokój zarezerwowany na szatnię. Urzędnicy mają wieszaki po jednej stronie, dyrekcja po drugiej.

Wózny wypisał nad trzema hakami przeznaczonymi dla dyrekcji napis:

„Tylko dla pp. dyrektorów”  
Ktoś dopisał u dołu:  
„Prócz nich można tu wieszać płaszcze i kapelusze”.

## ŻAŁOBA

— Pani jest w żałobie? Po kim?

— Posprzeczałam się ze swoim drugim mężem i dlatego znowu włożyłam żałobę po pierwszym.

## UPRZEJMY

Przechodząc na ulicy zwraca się do napotkanego.

— Przepraszam bardzo, chciałbym dostać się na dworzec.

— Proszę bardzo — odpowiada — tamten wruszając ramionami — nie mam nic przeciwko temu

## WDZIECZNOŚĆ

Jakiś stary jegomość wpadł do wody i zaczyna tonąć. Brzegiem przechodzi młodzieniec, spostrzegł to, skoczył do wody i wyciągnął tonącego.

— Chciałbym się panu odwdziżyć — mówi jegomość — i chętnie zrobię wszystko czego pan zażąda. Jestem właścicielem wielkiego zakładu krawieckiego.

— Doskonale się składa — odpowiedział młodzieniec — bo właśnie potrzebuję garnitur.

— Dobrze, będzie pan go miał... A jak pan woli: za gotówkę czy na raty?

## W URZĘDZIE

Klient: — Chciałbym...

Urzędnik: — Następne okienko.

## W GALERII OBRAZÓW



— Dlaczego nie ma w katalogu tytułu tego obrazu.

— Zbyt czyste. Tytuł jest jasny: „Walka murzynów w tunelu”.

# L e r c i a

Wysoki Sądzie!

Pan postronkowy opowiedział przed chwilą ze szczegółami jak tu obecne małżonkowie Kwapiszewscy dostali ode mnie wycisk oleandrem.

Poniekąd tak było i nie będziem się o drobiazgi targować.

Mnie chodzi o inne pare ka

dobrem guscie, pokój przyozdabia, za popielniczkę służy, plunąć jest gdzie.

Jednym słowem każdy inteligent tak by zrobił.

Ja, ma się rozumieć, nie inaczej.

Odpowiedzialny oleander ku piłem, w derożkę siadam i jazda.



loszy. Mianowicie pragne Wysockiej Obdukcji wyjaśnić, w jaki sposób między nami, ludźmi kulturalnymi, takie towarzyskie nieporozumienie wynikło.

Otoż pan Kwapiszewski zajmując stanowisko dorożkarza w przedsiębiorstwie stryjecznego szwagra ciotecznej siostry pierwszego męża mojej nieboszczki żony i stąd jesteśmy znajomki.

Zamieszkuje na Siekierkach, ja także samo, więc od czasu do czasu oddaję sobie wizyty.

Pan Kwapiszewski posiada małżonkę, na której woła Lercia.

Wysoka Ordynacjo! O wiele jakaś niewiasta nazywa się Lercia, to kiedy by Wysoka Ordynacja poszła do niej na imieniny?

Mnie się zdaje, że w dzień świętej Eleonory.

A co by jej Wysoka Ordynacja zaniosła?

Mnie się zdaje, że doniczko- we roślinkie, bo to i ładne i w

## I TAK BYWA

— Tak kolego — mówi jeden więzień do drugiego — łatwo jest czasem zrobić majątek, ale trudno go wydać.

— Jakto?

— Bo ja robiłem fałszywe banknoty.

## ANGIELSKA FLEGMA

Dwaj Angliecy jadą w jednym przedziale.

— Jaka cudowna noc — odzywa się jeden.

Jadą dalej. Przyjeżdżają do Londynu i zajmują wspólny pokój w jednym z hoteli.

— I ponadto księżyc świeci — dodaje drugi, kładąc się do łóżka.

## W REPUBLIKANSKIEJ HISZPANII

— Towarzysze — woła na wiecu w Walencji jakiś mówca — pa miętajcie, że pod żadnym pozorem nie wolno rozsiewać zatruwających wieści.

— Dlaczego? — pyta ktoś z tłumu.

— Bo reszta naszego rządu drapnie do Francji.

Państwo Kwapiszewskie przywitał mnie z lekkiem zdziwieniem.

On był w nocnej koszuli, ona w szlafroku.

— Coż to — powiedziałam — nie spodziewali się państwo gości?

— Faktycznie — mówi Kwapiszewski — nie bardzo. Ale skoro o wiele pan przyszedł, to proszę bardzo. Lerciu, daj panu krzesło.

— Kiedy na krzesło piernat.

— To zdejmij.

— Pani Kwapiszewska —

## AUTOGRAM



— Co pan fotografuje?

— Niech mnie pan nie zdradzi. To jest autogram Marleny Dietrich.

## I TAK ZROZUMIE

— Czy pan rozumie po angielsku?

— Ani słowa.

— Nie szkodzi. Mogę to panu powiedzieć i po polsku: pożycz mi pan 10 złotych.

## COŚ DLA DUCHA

Do dyrektora pewnej instytucji zgłasza się delegacja, prosząc by przybył na dobroczynny koncert.

— Niestety — mówi dyrektor — nie mogę przyjechać na wasz koncert, ale duchem będę tam.

— A gdzie duch pana dyrektora będzie siedział? — pyta jeden z delegatów — Bo my mamy bilety od złotego do dziesięciu.

mówię — bez ceregieli. Mogie na piernacie przysiąc.

— Niech ręka boska broni.

Oleju bym w głowie nie miał, żeby pierwszemu lepsze- mu chłystkowi w brudnych portkach na ślubnym piernacie dała siadać!

Kwapiszczeszczak zaczął mnie bronić.

— Lerciu — powiada — to jest gość. Nie można do gościa tak od razu z pyskiem. Lepiej wody przynieść i oleandera podłoj, bo jakiś zwiędły.

A Kwapiszewska do mnie:

— Może i pan wody się napije?

Wysoka Instancjo!

Od rana nic w gębie nie miałem, ponieważ obyczaj nas uczy, że podczas imieninowej kolacji należy się wtrącać na cały regulator.

szarpana! To tak imieniny najdroższej małżonki wyprawiasz? Derożkarz jesteś? Swi- nia, nie derożkarz!

I, ma się rozumieć, bęc pa- ni Kwapiszewskiego oleandrem w potylicę.

Zrobiło się ogólne nieporozumienie, podczas którego pa- ni Lercia przyłożyła mi sy- fionem po krzyżach, a ja jej doniczki z ziemią, wsadziłem na główkę.

Wysoka Inspekcjo!

Kiedy pan glinianny przyleciał i pretokół za zakłócenie porządku spisał, już było po wszystkim. Już żęmy się z Kwapiszewskimi pogodzili.

Obecnie nikt do nikogo pre- tensji nie wnosi.

To była moja pomyłka. Wy- soka Inspekcjo. Pani Kwapi- szewska wcale nie jest Eleono



Za oleandera sześć złotych żywą gotówką beknałem. skar- pelki wziętem czyste, kolnie- rzyk nowy, a tu mnie wodą częstują?

Zdenerwowałem się.

— Ach, ty łobuzie — powia- dam — Ach ty sąłalo przez most Kierbedzia za licznik

ra, znakiem czego nie miała prawa imienin urządzać.

A czemu nazywa się Lercia? Bo to jest takie imię zdro- bniące.

Pieszczotliwie.

Od słowa cholera, proszę Wysokiej Inspekcji!

ODROWAŻ

## CZYSTY ZYSK

— Dobrze, dla pana to zrobię: oddam ten aparat radiowy za 200 zł. I tak dokładam do niego 50 zł.

— Hm, to daj mi pan lepiej 20 zł. gotówka, a aparat zostaw sobie. Będzie pan miał 30 zł. czyste- go zysku.

## ŻAŁUJE

— Panie, czy to pan pobił mnie wczoraj na dancingu kiedy byłem pijany?

— Bardzo żałuję, ale to nie ja.

## OSTROŻNIE!



— Wyrwyj ostrożnie! To jest żab mądrości.

## KANT NA ŚLUBIE

Wielkiego filozofa Kanta zapro- szono na pewien ślub. Pan młody miał 65 lat, panna młoda 24.

— Jak pan sądzi — spytała Kanta jakaś pani — czy z tego małżeństwa można spodziewać się potomstwa?

— Spodziewać się — nie, ale obawiać się należy — odpo- wiedział Kant.

## ZŁOTY CIELEC

— Tatusiu, czy widziałeś kiedy złotego cielca? — pyta syn rzecz- nika swego ojca — bo nam opo- wiadał o takim cieciu ksiądz dziś na lekcji religii.

— Synku, każde cięło jest zło- te, tylko trzeba je umieć sprze- dać.

## SABOTAŻ

Na podwórku kołchozu w oko- licach Moskwy rozmawiają dwa koguty.

— A co tam słyhać z waszą żo- neczką, towarzyszu? Coś nie wi- działem jej od dawna.

— Znosiła za mało jaj, więc ją zarżnięto za sabotaż.

## NIE TAKI GŁUPI

— Janku, przestań się wreszcie bić z Kazikiem. Wiesz przecie, że mądry głupiemu zawsze ustępuje.

— Wiem mam, ale ja nie je- stem aż taki głupi, bym zawsze chciał być mądry.

## INFORMACJA



— Nie, pan dyrektor jest nie- obecny.

— ?

— Tu mówi jego włamywacz.

## ODCIAŁ SIE

— Widzisz mężu, jak to dobrze być żonatym; żona pomaga znieść wszelkie kłopoty i zmartwienia.

— Których kawaler wcale nie zna...

## PRZYCZYNA

— Powiedz mi dlaczego wła- ściwie Sowiety tak pchają się do Chin?

— Bo Stalin chce koniecznie dostać się do chińskiego muru, żeby móc pod nim rozstrzeliwać swoich generałów od razu więk- szymi partiami.

## GDYBY

— Gdybym był w raju zamiast Adama, to wszystko by dziś ina- czej wyglądało.

— Dlaczego?

— Bo nie lubię jabłek.

## NIEZWYKŁY MAŻ

— Złe jest proszę pana: ko- biety co raz mniej wydają na stroje.

— Czyś pan oszalał? Chyba nie jesteście pan żonaty.

— Właśnie, że jestem żonaty... z krawcową.

## PO KAWAŁKU

— Słyszałem, że pan kupuje samochód.

— Tak, po trochu.

— Na raty?

— Nie, raczej po kawałku. Już mam pół litra benzyny.

## PORÓWNANIE

— Czy widziałeś narzeczoną Tolka? Mówię ci — dziewczyna jak obraz.

— Taka ładna?

— Nie, taka malowana.

## Z JEDNEGO ŹRÓDŁA

— Podobno syn państwa oze- nił się z córką tego sklepikarza z sąsiedztwa.

— Tak, my zawsze wszystko od niego bierzemy.

## W ANTYKWARNI



— To jest obraz o wysokiej wartości artystycznej. Prawdziwy Tintoretto. W ostatnim tygodniu sprzedałem 5 sztuk tego obrazu.